Nr. 57. Niedziela 9 marca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., [illegible], 2½ szyl., 70 cm. amer.

[illegible]owo w Krakowie 40 h, [illegible] dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Dzień kobiet.

> Zbrodniarze, waryaci i kobiety nie mają prawa wyborczego...
> Czy to na zawsze ma tak pozostać?
> *Adelaida Poppowa.*

O nie! — odpowiedziała sobie natychmiast znana i zasłużona działaczka w kobiecym ruchu robotniczym Austryi. Kobiety są zdecydowane o swe prawo wyborcze prowadzić walkę! Skupić się chcą w szeregach socyalnej demokracyi jako pełne zapału, zdecydowane bojowniczki!

I słowo ciałem się stało. Zorganizowany, uświadomiony proletaryat socyalistyczny coraz liczniejsze zastępy kobiet wita w swych szeregach. W Austryi np. w ruchu zawodowym w roku 1896 było zorganizowanych kobiet 3½ tysiąca, w roku zaś 1911 już prawie 48 tysięcy (bez separatystek czeskich). Liczba prenumeratorek pisma kobiecego „Arbeiterinnen Zeitung“ wzrosła w ciągu ostatniego 10-lecia z 3200 (w r. 1903) do 26.500 (w roku 1912). W Niemczech w organizacyi partyjnej w r. 1911 na 836 tysięcy członków towarzyszek było 107 tysięcy, czyli 12·8%. Należy przytem zważyć, że ten procent wciąż wzrasta; w roku bowiem 1908 kobiety stanowiły tylko 6%. Jak widzimy, liczba partyjnie zorganizowanych kobiet wzrasta szybciej, niż liczba mężczyzn. To samo w organizacyi zawodowej. Na 2 miliony zawodowo zorganizowanych w r. 1910 kobiet było 161 tysięcy, czyli 8%; w roku zaś 1892 kobiety stanowiły tylko 1·8%. W Galicyi zawodowo zorganizowanych kobiet było według sprawozdania za 1911 rok 1111; najwięcej zorganizowanych było tytoniowych (634), introligatorek i drukarskiego personalu pomocniczego.

Lecz dość cyfr. Pokazują aż nazbyt jasno, iż udział kobiety, i to udział znaczny, wybitny nie jest bynajmniej fantazyą, mrzonką, produktem wyobraźni. Kobieta idzie do fabryki, a tam interes klasowy i rozszerzenie się horyzontu umysłowego łączą ją z bratem niedoli, z proletaryuszem mężczyzną. Wstępuje do organizacyi, bierze udział w obradach, przemawia, pisze. Zauważmy tylko, jak świetnie rozwinęły się pisma robotnic niemieckich w Austryi („Arbeiterinnen Zeitung“) i w Niemczech („Gleichheit“).

Jednolitość interesu klasowego u robotnika i robotnicy, ich solidarność w walce stała się faktem. Próżno feministki z burżuazyi próbują wmawiać w robotnicę kobiecą (!) solidarność w walce przeciw męskiej tyranii — solidarność wszystkich kobiet jako takich, damy z burżuazyi i przepracowanej robotnicy. Nie kobiety przeciw mężczyznom, lecz klasa robotnicza jako całość przeciw klasie burżuazyjnej jako całości — — takiem jest hasło kobiet socyalistek! Nie: pani, kapitalistka razem z robotnicą; lecz robotnica z robotnikiem przeciw kapitalistom!

W takim razie pocóż specyalny „dzień kobiet“? — zapytają.

A poto — odpowiemy — że kobiety w nowoczesnym proletaryacie stanowią wyjątkowo bezprawną, wyjątkowo silnie uciskaną grupę. Kobieta robotnica jest pozbawiona praw obywatelskich. Pobiera płacę nędzną. Pracuje nadmiernie. Nie posiada należytej opieki socyalnej ze strony państwa. Dziecko jej rośnie w warunkach strasznych. Spłaca ona także nierzadko obok wszelkich innych podatków kapitałowi także straszny podatek honoru swego, czci swojej, na ulicy...

Życie robotnicy, to życie okropne. Za młodu nieraz, niedoświadczona, fizycznie nierozwinięta już musi spieszyć do hal fabrycznych w tę zabójczą atmosferę. Tam się dusi, więdnie. A gdy zamąż pójdzie i dziecko powije, często znowu musi iść do fabryki, by sprostać zwiększonym wydatkom. A dziecko? — często ginie fizycznie lub moralnie.

Nie możemy tu szczegółowo opisywać strasznego życia kobiety pracującej. Wszechwładny kapitał nie zna litości. I w nagrodę — pozbawia ją praw! Stawia ją w jednym szeregu ze zbrodniarzami i waryatami!

Lecz kobieta się budzi! Ucisk wywołuje reakcyę. Robotnica coraz energiczniej domaga się pełni praw, coraz silniej szturmuje do bram **parlamentów, sejmów i gmin. I zdobycie praw wyborczych** dla kobiety w tych krajach, gdzie ich nie mają, stało się tylko kwestyą czasu.

Kobieta pracująca nie interesuje się polityką — powiadają nam!

Nieprawda, możemy śmiało zaprzeczyć temu, powołując się na cyfry, wykazujące udział robotnicy w organizacyach robotniczych. Zresztą posiadanie prawa wyborczego zbudzi i te elementa, które pozostawały biernemi. Wszak Bebel mówi o sobie, że przed kilkudziesięciu laty był przeciwnikiem powszechnego prawa wyborczego, a w 3 lata później zawdzięczał mu swój pierwszy mandat!

Spojrzyjmy zresztą na te kraje, gdzie kobiety mają już prawo wyborcze, np. na Finlandyę. Liczba kobiet wyborczyń wynosi tam 386.000; z tego oddało głos 54·8%, czyli nie o wiele mniej niż u mężczyzn (65·3%). W sejmie finlandzkim mamy obecnie 14 posłów-kobiet, z tego 9 socyalnych demokratek.

Spojrzyjmy także na Norwegię, gdzie kobiety także, jak wiadomo, posiadają prawa wyborcze — do parlamentu i gminy. W roku 1901 zaprowadzono tam prawo wyborcze do gminy i z każdych 100 uprawnionych do głosowania kobiet głosowało 48; w roku zaś 1907 głosowało już 63% uprawnionych do głosowania kobiet. Wybrano (1907) 150 kobiet na stanowiska radców miejskich. Kobieta radcą miejskim! U nas to brzmi dziwnie, w naszych zapadłych kątach. Lecz posłuchajmy, co mówi norweski minister Castberg o prawie wyborczem kobiety:

„Jako najważniejszy wynik prawa wyborczego trzeba podnieść to, że zbudziło ono w kobietach zrozumienie dla spraw publicznych i że polityczne równouprawnienie płci żeńskiej przyczynia się do tego, by skierować uwagę polityków i całego ludu bardziej na moralną i socyalną stronę polityki“.

W Danii to samo — zainteresowanie się ze strony kobiet sprawami społecznemi jest wielkie. W roku 1909 wprowadzono prawo głosowania kobiet do Rad gminnych. Z obliczeń statystycznych widać, że np. w Kopenhadze na 1000 uprawnionych do głosowania kobiet, głosowało faktycznie 695, zaś na 1000 mężczyzn 805.

Niema słowem obawy. Z taką samą energią, z jaką dzisiejszy ustrój przemocą wpycha kobietę do fabryki, z taką samą, powiadamy, zaintersowuje ją sprawami społecznemi. Rozwój kultury wciąga do intensywnego, żywego życia społecznego nawet takie warstwy kobiecego proletaryatu, po których najmniej można było tego się spodziewać. Zajrzyjmy raz jeszcze do Finlandyi. Pokazuje się, że w tym klasycznym kraju rozwiniętego ruchu robotnic pierwszą organizacyą ich był związek służących, który powstał w Wyborgu w roku 1892, jako organizacya zawodowa; za niemi poszły praczki (w r. 1896 w mieście Abo), dalej krawczynie (1899 w Helsingforsie). Rozwój ruchu szedł szybko. W roku 1899, przy założeniu partyi socyalno-demokratycznej, kobiet zorganizowanych było 1000 (mężczyzn 8½ tysiąca); zaś już w r. 1906 liczba kobiet wzrosła do 19 000 (mężczyzn 65 tysięcy). Dziś kobiety socyalistki w Finlandyi tworzą silny związek wchodzący jako autonomiczna część składowa do partyi socyalno-demokratycznej. Założycielka zaś skromnej organizacyjki służących w roku 1892 tow. Minna Silaupe — była służąca! — jest posłem sejmowym i członkiem centralnego komitetu socyalno demokratycznej partyi.

Piszemy to wszystko poto, by wykazać, jak z małych początków wznosi się, potężnieje wielki ruch, szybko rozpowszechniający się niemal na połowę pracującej ludzkości.

Tak dzieje się wszędzie. Ze zdumieniem obserwuje ospiały filister, który się nigdy nie zastanawiał nad potężnemi siłami, przekształcającemi społeczeństwo, nowe oddziały — oddziały kobiet pracujących! — przyłączające się do potężnej walczącej armii międzynarodowego proletaryatu; walczącej o równość, o szczęście, o słońce! „Czerwone sufrażystki!“ — ciska im pogardliwe w jego mniemaniu słowa, gdy na Ringach wiedeńskich widzi sunące ze śpiewem w pochodzie tysiące kobiet-socyalistek.

Nie pomoże jednak nic. Idą walczyć na szeroką arenę społeczną. Idą walczyć z wrogami robotnika — z ciężarami podatków, z drożyzną, z militaryzmem, z alkoholizmem. Idą walczyć o lepszą płacę, o ubezpieczenie kobiet pracujących, o ochronę dziecka i matki, o lepszą szkołę, o lepsze mieszkanie, o hygienę, o kulturę! Idą, by walczyć nietylko o pełnię praw obywatelskich, lecz także o zupełne wyzwolenie robotnika z niewoli kapitalizmu, o socyalizm!

O socyalizm! — powtarzamy. Zbliżają się czasy wielkich przełomów dziejowych. Już dziś atmosfera socyalna jest ciężka, pełna naprężenia. Czy przypominać wielkie walki w Szwecyi, Niemczech, Anglii? W tych potężnych starciach, gdy robotnik walczy z naprężeniem wszystkich sił swoich — kobieta uświadomiona staje po jego stronie. Walczy razem. Nie biernym, nierozumiejącym wielkich porywów robotnika-socyalisty elementem staje się pracująca kobieta. O nie! Jest mu wierną towarzyszką broni! — I w potężnych zmaganiach się Pracy z Kapitałem, proletaryat występuje jako wyższa jedność, jako zwarta armia, żyjąca jednem uczuciem, jednem pragnieniem!...

Wyzwolenie więc kobiety pracującej — to wielkie dzieło socyalne, to wielkie dzieło kultury.

Dziś, **„dzień kobiet“**, dzień poświęcony walce robotnicy o prawa. Wszyscy w ten dzień, ustanowiony przez konferencyę międzynarodową, postarajmy się zrobić, co możemy dla sprawy wyzwolenia proletaryatu kobiecego. Zgodnie zademonstrujmy za tem, że kobiecie pracującej, naszej współbojowniczce, należą się **równe prawa!**

K. Cz.

Widmo głodu!

Wiedeń, 7 marca.

Delegacya Klubu polskich posłów socyalno demokratycznych, składająca się z tow. dra Diamanda, Klemensiewicza i Regera, przedstawiła dziś prezydentowi ministrów hr. Stürgkhowi zażalenie na wielkie szykany, na jakie narażeni są robotnicy sezonowi, udający się obecnie za pracą „na Saksy". Wobec zastoju i braku pracy w kraju, wobec klęsk elementarnych, które tak wielkie spustoszenia poczyniły wśród ludności włościańskiej, sposobność zarobku poza granicami kraju stanowiłaby w tym roku bardzo dla ludu pożądaną pomoc. Lecz komisaryaty pograniczne w Szczakowej, Oświęcimiu, Dziedzicach i Boguminie zawracają do domu wszystkich robotników, którzy nie służyli w wojsku. Emigranci narażeni są jeszcze na domiar złego na koszta biletu z miejsca zamieszkania do granicy, bo Namiestnictwo nie uwiadomiło ludności, czy i kto może w tym roku emigrować.

Postępowanie takie jest niczem nie uzasadnione z tego względu, iż groza wojenna ustąpiła więcej pokojowym stosunkom, zaś stosunek Austryi do państwa niemieckiego i aż nadto ścisła kontrola, której w Niemczech podlegają — niestety — polscy robotnicy, dają zupełną gwarancyę, iż ani jeden robotnik sezonowy nie mógłby się usunąć — w wypadku rzeczywistej potrzeby — od obowiązków wojskowych. Skutkiem jednak tego rodzaju szykan powiększa rząd nędzę i rozgoryczenie w całym kraju — najzupełniej bezpotrzebnie.

Hr. Stürgkh przyznał zupełną racyę motywom posłów socyalistycznych i oświadczył, że już skutkiem poprzednich interwencyj i przedstawień polskich posłów socyalistycznych poczynił wszelkie zarządzenia, tłómacząc się jednak, iż wedle sprawozdań dra Bobrzyńskiego jedynie brak legitymacyi, a nie powinność wojskowa stanowią przeszkodę w przebyciu granicy. Wobec tego jednakże, iż ze wszystkich stron dochodzą go wieści, iż sprawozdania te nie zgadzają się z istotnym stanem rzeczy, wyda zaraz stanowcze zarządzenia, celem usunięcia szykan.

Delegacya przypomniała zarazem prezydentowi ministrów jego dawniejsze przyrzeczenia, co do rozpoczęcia robót publicznych na wielką skalę, celem dostarczenia pracy. Hr. Stürgkh oświadczył, iż ministerstwo robót publicznych czyni gorączkowe (?) przygotowania w tym kierunku i że już w najbliższym czasie przystąpi do rozpoczęcia wielu bardzo robót rządowych.

...Czy jednakże słowom pana ministra można przypisać jakiekolwiek znaczenie — okaże najbliższa przyszłość.

PARLAMENT.

Wiedeń, 8 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad przedłożeniem

o domokrąstwie,

które odesłano do komisyi przemysłowej.

Następie Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem w sprawie uregulowania

czasu zamykania sklepów.

Po kilku przemówieniach, między tymi posła tow. Forstnera, obrady przerwano.

O komisyę budżetową.

Poseł Friedmann prosił przewodniczącego komisyi budżetowej o szybkie zwołanie posiedzenia dla załatwienia normalnego budżetu.

Prezes komisyi budżetowej dr Korytowski oświadczył, że wobec permanencyi komisyi finansowej, do której należy większość komisyi budżetowej jest rzeczą bardzo trudną myśleć o równoczesnej pracy komisyi budżetowej. Naturalnie będzie się starał uczynić wszystko, co w jego mocy, aby budżet normalny mógł być załatwiony i porozumie się w tej sprawie z stronnictwami Izby.

Nadzwyczajny awans posła.

Poseł Tryłowski wniósł interpelacyę w sprawie awansowania posła Kuryłowicza (moskalofila) poza turą na radcę wyższego sądu krajowego.

Przewodniczący tow. Pernerstorfer zamknął posiedzenie, życząc Izbie wesołych świąt i wyrażając nadzieję, że po świętach zbierze się Izba do pilnej i wydatnej pracy. Termin następnego posiedzenia zostanie podany w drodze pisemnej.

* * *

W komisyi finansowej.

Na wczorajszem posiedzeniu postawił poseł tow. Diamand wniosek o wybór subkomitetu, złożonego z referentów i konferentów, który ma w przeciągu trzech dni wypracować klucz rozdziału przekazanych krajom kwot wedle liczby ludności.

Poseł Freisler i Abrahamowicz sprzeciwili się temu.

Poseł Diamand stwierdził, że wniosek jego nie ma na celu opóźnienia prac komisyi.

W głosowaniu wniosek posła Diamanda odrzucono 28 głosami przeciw 4 poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi szczegółowej nad ustawą o przekazaniach.

Następne posiedzenie dziś.

Ustawa o profesorach i inspektorach.

Komisya szkolna wybrała subkomitet dla wniosku o uregulowanie poborów profesorów szkół wyższych. Następnie komisya rozpoczęła dyskusyę szczegółową nad wnioskiem referenta w sprawie inspektorów szkolnych.

Z DNIA.

Wrzenie w Sokolstwie.

Z całego niemal kraju nadchodzą wiadomości, dowodzące niezbicie, że ogół Sokolstwa nie solidaryzuje się z postępowaniem swych sfer kierowniczych. Poddanie się dyrektywom t. zw. „Komitetu obywatelskiego" i szerzenie wrogiego stosunku do organizacyj strzeleckich wywołuje powszechne oburzenie. Od granic morawskich po kresy podolskie szerzy się niezadowolenie, gdzie niegdzie wybuchające protestami i secesyami, które grożą poważnemi komplikacyami. Dotychczasowa spoistość Sokolstwa wobec nierozumnej taktyki kierowników organizacyi, spełniających żądania menerów endeckich, rysuje się i pryska.

W niedzielę 9 b. m. ma się we Lwowie odbyć posiedzenie wydziału Związku Sokolstwa. Otóż w sprawie tego zebrania odbyło się przed paru dniami poufne zgromadzenie wydziału „Sokoła" krakowskiego. Ogół obradujących stwierdził na podstawie bardzo licznych faktów, że dalsze pozostawanie Sokolstwa pod egidą „Komitetu obywatelskiego" grozi zupełnem rozbiciem organizacyi. „Komitetu obywatelskiego" bronił tylko p. dr Rowiński, narodowy demokrata. Za wystąpieniem z „Komitetu obywatelskiego" przemawiali między innymi p. Turski, prezes, i p. Ruciński, naczelnik „Sokoła" krakowskiego. Powzięto uchwałę, domagającą się wystąpienia z „Komitetu obywatelskiego".

Włościański „Sokół" w Choczni pod Wadowicami, doskonale zorganizowany i wyszkolony, odbył 1 marca walne zgromadzenie, na którem kilka godzin poświęcono dyskusyi nad kwestyą należenia przedstawicieli Sokolstwa do „Komitetu obywatelskiego". W gorącej dyskusyi nad tym punktem przemawiali pp. Ruliński, Pukło, Malata (naczelnik gminy), Ścigalski, Zając, Nowak, Tatara i Putek, na którego wniosek uchwalono następującą rezolucyę:

Walne zgromadzenie członków Tow. „Sokół" w Choczni a) przyjmuje z ubolewaniem do wiadomości fakt przystąpienia Sokolstwa do „Komitetu obywatelskiego", jak również wyraża opinię, że zasada karności sokolej nie powinna być przez odpowiedzialne czynniki w Sokolstwie nadużywaną do celów polityczno partyjnych; b) poleca swoim delegatom na zjazdy związkowe i okręgowe, aby energicznie domagali się wystąpienia przedstawicieli Sokolstwa z „Komitetu obywatelskiego".

Dzień Kobiet 9 marca w Krakowie

Towarzyszki! Towarzysze!

W niedzielę 9 marca o godz. 10 rano odbędzie się w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.)

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Walka kobiet o prawa.

Przemawiać będą: Dr Helena Landauowa i posłowie Daszyński i dr Marek.

KRONIKA.

Sobota 8 marca.

Nowiny krakowskie.

III. wieczór historyczny, który odbędzie się w środę 12 b m., zapowiada się nader interesująco. Program obejmuje wyłącznie dzieła J. S. Bacha. Paulina Szalitówna grać będzie Preludyum i Fugę, nadto Fantazyę chromatyczną, Wanda Hendrychówna odśpiewa arye z „Matthäus Passion" i „Pfingstcantate", Henryk Czapliński odegra Ciaconnę, Karol Skarżyński Adagio i Allegro z Sonaty D dur, nadto Sarabandę, Gigue i Gawota, wreszcie chór mieszany odśpiewa wyjątki z „Hohe Mess" i „Johannes-Passion". Bilety po 2 i 1 K do nabycia w kasie starego teatru.

Z teatru miejskiego. We środę 12 b. m. zamiast zapowiedzianego przedstawienia amatorskiego, wystawioną będzie komedya L. Birińskiego „Taniec czynowników".

Zebranie poufne urzędników prywatnych odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 10 rano w sali klubu rękodzielniczo mieszczańskiego (ul. Krzyża l. 7) celem porozumienia się co do wyborów zarządu i delegatów w oddziele krakowskim Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, oraz celem założenia organizacyi urzędników i urzędniczek prywatnych

W „Związku", stow. młodzieży żydowskiej (Zielona 9, II. p). wygłosi tow. Emil Haecker w czwartek 13 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt p. t. „Z historyi ruchu socyalistycznego w Galicyi".

Napad obłąkanego. Wczoraj po południu w bramie domu przy ul. Józefa l. 26 jakiś człowiek umysłowo chory napadł 12 letniego Jana Ludwikowskiego, terminatora kuśnierskiego, i zadał mu nożem głęboką ranę na czole. Rannego opatrzyło pogotowie i powierzyło go opiece domowej.

Katastrofa automobilowa. Wczoraj po południu wyjechali z Krakowa automobilem trzej słuchacze studyum rolniczego pp. Kamiński, Glinka i Dembowski w stronę Myślenic. W drodze powrotnej na Wieliczkę, gdy automobil podjeżdżał pod górę w Glinikach, jadący z góry wóz ciężarowy wyminął go tak nieszczęśliwie, że oderwał dyszlem tylne siedzenie automobilu, na którem siedzieli pp. Kamiński i Dembowski. Obydwaj, wyrzuceni z ogromną siłą, upadli na ziemię, przyczem p. Kamiński doznał złamania żeber; p. Dembowski wyszedł cało. Natychmiast wezwano pomocy lekarskiej z Wieliczki; przybył dr Ziembiński, który poranionemu udzielił pomocy, a następnie telefonicznie zwrócił się do garażu automobilowego p. Rippera w Krakowie o przysłanie automobilu, celem przewiezienia rannego. Pomoc wkrótce nadeszła; ofiarę wypadku odwieziono do „Domu zdrowia" przy ul. Siemiradzkiego, gdzie oddano go pod opiekę lekarską. Stan rannego jest bardzo poważny.

Nadużycie policyjne. W jednym z domów przy ul. Basztowej popełniono kradzież. W trzy dni później dwóch przechodzących tą ulicą ml dzieńców aresztował policyant Nr 190 i doprowadził ich do dyrekcyi policyi. przyczem poczęstowano ich grubijaństwami. Zrewidowano ich i mimo zupełnego braku jakichkolwiek poszlak chciano ich przytrzymać „pod telegrafem“. Nie pomogło wylegitymowanie się — agenci policyjni mówili do aresztowanych przez „ty“, czytali znalezione w kieszeniach aresztowanych listy i traktowali ich, jak złodziei. Szczęśliwy przypadek uwolnił aresztowanych. Ale przy takim „sprycie“ organów policyjnych każdy przechodzień może być narażony na podobną przyjemność.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, l. p.).

C z y t e l n i a czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. B i b l i o t e k a otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

B i u r o otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Wacław Radecki: „Wstęp do psychologii“.

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): Bronisława Bobrowska: „Przygody chłopczyka przedhistorycznego“.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 9 bm. w lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej 14 wieczorek artystyczny p. t. „Paryż a literatura polska“. P. Adam Kropatsch mówić będzie o emigracyi polskiej w Paryżu i jej udziale w życiu miasta, o wpływie emigracyi i jej dziejów na literaturę polską, o stosunku miast do twórczości polskiej. Wykład ilustrowany będzie licznymi obrazami świetlnymi. Jeden z uczniów szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego zadeklamuje parę utworów Mickiewicza i Słowackiego, odźwierciadlających stosunki emigracyjne. P. I. H. odśpiewa pieśni Chopina i Paderewskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 24 hal., dla członków 12 hal.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Wacław Radecki: „Wstęp do psychologii“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w sobotę o godz. 8 wieczorem odbędzie się wieczór Konopnickiej z wykładem p. Adama Kropatscha wraz ze śpiewem i deklamacyą. Wstęp 10 h, dla członków wolny.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 6—7 wieczorem: prof. T. Grabowski: „Historya myśli politycznej“; od godz. 7—9: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

W poniedziałek od godz. 6—7 wieczorem: dr Solnicki: „Dyplomacya“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach Leona Birińskiego
Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa...“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Taniec czynowników“.
Poniedziałek „Wolny strzelec“, opera w 4 aktach (wykonana przez szkołę prof Marso).
Wtorek: „Taniec czynowników“.
Środa „Taniec czynowników“.
Czwartek „Judasz z Kariothu“.
Piątek „Taniec czynowników“.
Sobota „Lawina“, dramat w 3 aktach H. Korab-Kucharskiego.
Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Lawina“.
Poniedziałek „Taniec czynowników“.
Wtorek: „Lawina“.
Środa „Judasz z Kariothu“.
Od czwartku do soboty teatr zamknięty.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m.: Wesołe komedye Wieczór weselny lekarza (Nordisk) i Homer na sposób francuski (występ Zuzanny Grandais). Zamek Blois nad Loarą Grzech (dramat) Humoreski Ligotto jako toreador i Maks Linder leczy się czerwonem winem. Nadto najnowszy Przegląd tygodniowy, obrazy: Węże jadowite. Szybkostrzelne górskie działa W kuźni życia (dramacik). W niedzielę od godz. 2½ do 11 O b e c n i e w d n i p o w s z e d n i e początek pół do piątej. Ostatni program o godz. 9.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki! W tym roku odnędzie się zgromadzenie demonstracyjne kobiet w niedzielę 9 marca o godz. 3 po południu w „Pałacu sportowym“ ul. Zielona 57. Obowiązkiem każdego towarzysza i towarzyszki jest zjawić się na tem zgromadzeniu demonstracyjnem. Niechaj więc nikogo z nas tam nie zabraknie.

Komitet P. P. S. D.

Zagadkowa śmierć. We wtorek jeszcze zaszedł wypadek śmierci w domu przy ul. Dekierta l. 10, a dopiero w czwartek rano rozpoczęła policya badanie sprawy, co było powodem owego wypadku. Wdowa po robotniku kolejowym Halowa mieszkała razem z 32 letnią swą córką Maryą, kobietą bardzo przystojną, z zawodu krawczynią. Halowa zajmowała się praniem i posługami. Matka z córką w poniedziałek wieczór położyły się spać, a sypiały w jednym łóżku. We wtorek rano o godz 6 Halowa obudziła się pierwsza, a gdy chciała zbudzić córkę spostrzegła, że ona nie żyje. Na drugi dzień dopiero po południu wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć. W mieszkaniu czuć było czad; pewne objawy na ciele zmarłej wskazywały na śmierć wskutek zaczadzenia. Policya dowiedziała się o wypadku dopiero w czwartek rano. Na miejsce udał się komisarz, który przesłuchał Halową; zeznała ona, że we wtorek rano zbudziła się zupełnie zdrowa, nawet bez bólu głowy. Na pytanie, dlaczego natychmiast nie wzywała pomocy, nie dała znać o wypadku, dawała odpowiedzi wymijające tak, że komisarz aresztował Halową. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej, gdzie przeprowadzoną zostanie sekcya, która niezawodnie wykaże przyczynę śmierci.

Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym odbędzie się w poniedziałek 10 marca o godz 7 wieczorem w lokalu stow. „Życie“, ul. Sienkiewicza 9.

Z teatru miejskiego donoszą nam: We wtorek 11 b. m. dana będzie po raz ostatni w tym sezonie „Madame Butterfly“ ze znakomitą w tej partyi J. Korolewicz-Waydową. — Najbliższą nowością w dziale dramatu będzie 4 aktowa sztuka Henryka Cepnika i Ludwika Hellera p t. „Za gwiazdą Napoleona“, osnuta na tle pełnych chwały dziejów oręża polskiego w czasie wojen napoleońskich w Hiszpanii. Sztuka ta ukaże się jeszcze przed świętami. — W dziale opery przygotowuje się wznowienie R. Wagnera „Tannhäuser“ z gościnnym udziałem J. Korolewicz-Waydowej i T. Leliwy. „Tannhäuser“ dany będzie tylko dwa razy, to jest 13 i 16 b m. — Artyści operetki przygotowują się do wystawienia nowej operetki Pawła Linckego p. t. „Grigri“ w jak najlepszej obsadzie. Reżyseryę tej nowości prowadzi p. Lelewicz.

Sprawozdanie pogotowia ratunkowego za miesiąc luty wykazuje, iż pomocy jego wzywano ogółem 800 razy. Z tego na urazy przypada 506 na zasłabnięcia nagłe 167, na zamachy samobójcze 24, a na przewóz chorych 103. W szczególności zaszło przypadków upicia się 46, przejechania lub potrącenia przez wozy 8, przez tramwaj 2, przez kolej 1, ukąszenia przez psy 5, upadków z rusztowania 2, katastrofa 1. Od początku b. r. wzywano pogotowie 1681 razy, od założenia towarzystwa 101.893 razy. Służbę bezustanną pełniło 15 lekarzy, 5 służących sanitarnych i 3 woźniców. Towarzystwo rozporządza 4 karetami i 5 parami koni. Członków wspierających było 2250.

Wykłady na kursach wieczornych Koła kobiet T. S. L. im. Słowackiego, przygotowujące do egzaminu z 4 klas realnych (dla monterów, werkmistrzów itd.), odbywają się codziennie między godz. 6.30 a 8.30 wieczorem, a w niedziele między 8 a 12 przed południem w lokalu Koła: Mochnackiego 28 parter. W tymże czasie przyjmuje się dalsze zapisy.

Podejrzana śmierć dziecka. W mieszkaniu Michaliny Macko przy placu św. Jura zmarło oddane tam na wychowanie nieślubne 6 tygodniowe dziecko jakiejś kucharki, której miejsce pobytu jest nieznane. Policya, podejrzywając, że dziecko to nie zmarło śmiercią naturalną, zarządziła przeniesienie zwłok do instytutu medycyny sądowej dla dokonania sekcyi.

Podrożenie obuwia. Stow. przemysłowe szewców uchwaliło podać do publicznej wiadomości, że kartel fabrykantów skór w Austro Węgrzech podwyższył cenę skór o 40% i grozi, że ta podwyżka nie jest jeszcze końcową. Szewcy podwyższą więc ceny obuwia.

Zaczadzenie. W domu przy ul. Lwiej l. 16 uległi zaczadzeniu Leib Gersch i jego matka Sara.— Wezwane pogotowie ratunkowe oboje przywróciło do przytomności.

Pożar. Na głównym dworcu wybuchł pożar w nowej kuźni. Spłonęły wiązania dachowe, zniszczony jest też zupełnie szklany dach. Szkoda wynosić ma 5000 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

W poniedziałek 10 b. m. o godz. 7·30 w stow. introligatorów (Rynek 41) wykład popularno-naukowy p. dra S. Siengalewicza p. t. „Alkohol a zbrodnia“. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela o godz. 12 w południe: Koncert jubileuszowy „Echa“.
Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa“.
Niedziela wieczór: „Życie paryskie“.

Z kraju.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów w Rzeszowie. Tow. dr P e l z l i n g został wybrany z III. koła do Rady miejskiej w Rzeszowie. Obszerniejszą korespondencyę o tem zamieścimy w następnym numerze.

Syońscy denuncyanci. (Proces polityczny w Stanisławowie). Piszą nam ze Stanisławowa 7 marca: Dziś rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw tow. drowi Korkesowi, Kochańskiemu i dziewięciu robotnikom, oskarżonym wskutek denuncyacyi partyi syońskiej o cały szereg „zbrodni“ (§§ 98 a, 83 i 85 u. k.), popełnionych w czasie walki wyborczej. Obszerny akt oskarżenia charakteryzuje walkę wyborczą w dzielnicy żydowskiej i dochodzi do „konkluzyi“, że towarzysze nasi, a zwłaszcza tow. Korkes, chcieli „wymusić“ (!!) na syonistach zmianę taktyki w okręgu 3 miasta Lwowa. Swego czasu takie sprytne akty oskarżenia wnoszono przeciw naszym agitatorom za chęć wymuszenia na szlachcie galicyjskiej reformy wyborczej.

Całą akcyą kieruje przepadły kandydat syoński, osławiony dr Gerszon Z i p p e r ze Lwowa, który system denuncyowania przeciwników, wnoszenia fantastycznych doniesień wprowadził do arsenału broni syońskiej. Pan ten sam przyjeżdża, aby przy pomocy swych „bucherów“ i najętych „jurajdesów“ zabić socyalizm w Stanisławowie. Pan Zipper będzie więc oskarżał!... Będzie oskarżał obok „katolickiego“ prokuratora — żydowskich robotników. Ładny przedsmak stosunków w Palestynie...

Rozprawie przewodniczy radca Kulczycki. Oskarżonych bronią adwokaci dr Grek i dr Horowitz ze Lwowa, dr Hessi z Krakowa i dr Mosler ze Stanisławowa. Rozprawa odbywa się w sali sądu przysięgłych i potrwa kilka dni.

Nowa szykana kolejarzy. Z N o w e g o S ą c z a donoszą nam: Od miesiąca wprowadzona została dla kolejarzy nowo sądeckich nowość w postaci kontrolora Kasy chorych kolejowej, do której to czynności przydzielono niejakiego Zajączkowskiego. Nie wiemy, czy „innowacya“ ta została wprowadzona i gdzieindziej i jakie ma instrukcye ten kontrolor — fakt jednak, który poniżej przytaczamy, daje dowody, że wprowadzona została nowa szykana dla kolejarzy, szykana stosowana wówczas, gdy kolejarz zachoruje.

Zaraz z początkiem wprowadzenia tej „innowacyi“ przypadek zrządził, że zachorował warsztatowiec Józef Bem. W trzecim lub w czwartym dniu choroby zjawił się u Bema pan kontrolor i nie zastał Bema w pomieszkaniu, bo tenże wyszedł do miejsca oznaczonego dwoma zerkami lub napisem „tu“. Gdy żona Bema zaczęła tłómaczyć

kontrolorowi, że mąż zaraz wróci i by się chwilkę zatrzymał, pan kontrolor oświadczył: „Nie potrzeba, ja wierzę, że jest w domu i że poszedł tam“.

Następnego dnia zjawił się u Bema funkcyonaryusz z wezwaniem od lekarza i naczelnika warsztatów, by zaraz przybył. Bem poszedł i tu ku swojemu zdumieniu dowiedział się, że kontrolor nie zastał go w pomieszkaniu mimo godzinnego czekania, wobec czego nie jest chorym i musi natychmiast wrócić do pracy. Bem wrócił i w ciągu niespełna godziny tak zaniemógł, że stracił przytomność i wówczas dopiero na gwałt odwieziono go do domu, gdzie leży ciężko chory do dnia dzisiejszego, a lekarz podobno stwierdził chorobę nerkową.

Fakt powyższy stanowi pierwszy dowód — jak zaznaczyliśmy — nowej szykany kolejarzy i naruszania ich praw w czasie choroby środkami nieludzkimi i z faktu tego będą musieli członkowie wydziału lokalnego, dyrekcyjnego i centralnego wyciągnąć stosowne konsekwencye.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 9 bm. w Żywcu wykład dra E. Woronieckiego p. t. „Powstanie styczniowe w poezyi polskiej“. Wykład odbędzie się o godzinie 11 rano w sali „Sokoła“. Wstęp 20 hal., dla studentów 10 hal., dla członków Uniwersytetu Ludowego wolny. — W Jeziorku (p. Grębów) wykład p. Maryi Świerkowej „O powstaniu styczniowem.

Ze Śląska.

Dzień kobiet na Górnym Śląsku odbędzie się 9 marca (jak w Austryi). W 8 miejscowościach (Katowice, Zabrze, Zaborze, Bytom, Bismarkhuta, Łagiewniki, Lipiny, Orzegów).

Na Śląsku Austryackim i na Morawach odbędzie się 5 zgromadzeń kobiecych (w Karwinie, Stonawie, Dąbrowie, Ostrawie Morawskiej, Boguminie).

Publiczne szkoły polskie w Polskiej Ostrawie i Dziećmorowicach. Krajowa Rada szkolna w porozumieniu z krajowym Wydziałem śląskim zarządziły utworzenie publicznych szkół polskich w Polskiej Ostrawie i Dziećmorowicach. Zarządzenie to jest prowizoryczne. Doszło ono do skutku wbrew stanowisku czeskich wydziałów gminnych w obu miejscowościach. Dotychczasowe prywatne szkoły polskie, utrzymywane przez Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego, zostaną przejęte na etat publiczny, nauczyciele otrzymają płace z funduszów krajowych, a koszta utrzymania lokalów i inne wydatki szkolne pokrywać będzie Macierz aż do czasu, dopóki gminy dobrowolnie nie przejmą szkół we własny zarząd, względnie dopóki rządowe władze szkolne nie zmuszą ich do tego kroku.

Jak wiadomo, gmina polsko-ostrawska zgłosiła rekurs do trybunału administracyjnego przeciw rozporządzeniu ministerstwa wyznań i oświaty, polecającemu jej, by zorganizowała publiczną szkołę polską w Polskiej Ostrawie. Trybunał administracyjny dotychczas rekursu tego nie załatwił. Podobny rekurs wydziału gminnego w Dziećmorowicach został uwzględniony z powodu formalnych omyłek, które poczynił — świadomie lub nie świadomie — urzędnik starostwa frysztackiego przy pierwszych dochodzeniach komisyjnych.

W tych dniach wydział krajowy zamianuje nauczycieli dla obu szkół. Mianowani zostaną dotychczasowi nauczyciele Macierzy. To samo zarządzenie dotyczy także szkoły czeskiej w Rychwałdzie, do której niestety uczęszcza większość dzieci robotników polskich.

Ostatni krok rządu, odnośnie do szkół w Polskiej Ostrawie i Dziećmorowicach, pozostaje w ścisłym związku ze strejkiem polskich dzieci w Polskiej Ostrawie. Tygodniowy strejk szkolny, zorganizowany i prowadzony przez P. P. S. D., zniewolił wreszcie rząd krajowy do tego kroku. Nie oglądając się więc na oporne stanowisko czeskich wydziałów gminnych, a nie chcąc ich na razie zmusić do przyjęcia szkół polskich na etat gminny, przyjął prowizorycznie tylko płace nauczycieli na koszt kraju, pozostawiając wydatki na lokal, opał, światło, przybory i inwentarz szkolny, jakoteż na dodatki służbowe dla nauczycieli — Macierzy szkolnej.

Ze świata.

Kradzieże dzieł sztuki. Z Strassburga donoszą Od niejakiego czasu w Alzacyi i w księstwie Badeńskiem ponowiły się kradzieże kosztownych starożytnych sprzętów i dzieł sztuki z kościołów i kaplic. Skradziono bardzo cenne obrazy, rzeźby, kielichy i t. d. Onegdaj aresztowano bardzo poważnego architekta, który w spółce z rozmaitymi ludźmi tych kradzieży dokonywał, a skradzione przedmioty w Paryżu spieniężał.

TELEGRAMY
z dnia 8 marca.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm załatwił w dyskusyi szczegółowej przedłożenie o reformie wyborczej. Poprawki postawione odrzucono. Odrzucono także wniosek o zaprowadzenie prawa głosowania kobiet, przeciw któremu oświadczył się dr Lucacs, podnosząc, że nie jest on na czasie w obecnych stosunkach, albowiem sprawa wymaga gruntownego przygotowania.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś; na porządku dziennym trzecie czytanie przedłożenia o reformie wyborczej.

Izba magnatów odbędzie posiedzenie 13 b. m. celem załatwienia przedłożenia o reformie wyborczej.

Zabicie prezydenta miasta.

Arensburg. (Pet. ag. tel.). Prezydent miasta baron Nolken i jego brat zostali ubiegłej nocy, gdy wracali do domu, zamordowani. Sądzą, że chodzi tu o fakt osobistej zemsty.

Ubezpieczenie robotników w Holandyi.

Haaga. Izba przyjęła 54 głosami przeciw 35 projekt ustawy w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i starość.

Rozmaitości.
Dom aktorski.

Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu uroczyste otwarcie domu austryackiego „Bühnevereinu“, organizacyi reprezentującej interesy aktorów, śpiewaków, członków orkiestry, chóru i personalu administracyjnego teatrów niemieckich w Austryi. Dom aktorski znajduje się przy Dorotheenstrasse w pierwszej dzielnicy miasta. Jest to pięciopiętrowa kamienica, zbudowana kosztem blisko miliona koron. Mieszczą się w niej: wielka restauracya, cukiernia, przestronne pracownie, z których jedną oddano do dyspozycyi sekcyi kobiecej Związku, utrzymującej pracownię tanich kostyumów teatralnych i kapeluszy dla artystek. Dom mieści salę na 1500 osób; prócz mieszkań prywatnych, szereg ubikacyj oddano na biura i lokale klubowe organizacyi aktorskiej. Jednym z członków prezydyum tej organizacyi jest p Gustaw Stollberg Głodziński, współdyrektor „Residenzbühne“ i kierownik artystyczny kabaretu „Hölle“.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Niepoprawni ugodowcy.

Żywsze prądy antyrosyjskie, które ujawniły się w społeczeństwie naszem pod wpływem emancypowania się ludów bałkańskich, usiłował był „Czas“ z arystokratycznym grymasem ośmieszyć i zdyskredytować, podnosząc, iż Polakom nie przystoi być Mirydytami...

Tymczasem ośmieszane przez „Czas“ plemiączka albańskie skonsolidują się w państwo niezależne — albowiem reprezentują jakąś tamę ze zbrojnych ramion ludzkich, której istnienie okazało się nieobojętnem w dyplomatycznych rachubach.

W „trzeźwych“ jednak głowach ugodowców i narodowych demokratów ani na chwilę zaświtać nie może myśl, iż o losach narodu, politycznie ujarzmionego, decyduje nie ilość pokory i rezygnacyi, którą usiłują zwiększać w społeczeństwie do nieskończoności — w miarę zwiększających się prześladowań, ale to, czy siła tego narodu nie zdolna stać się, choćby tylko ciężarkiem, który przy domniemanie równych szansach współzawodniczących mocarstw może przechylić szalę zwycięstwa na tę, lub ową stronę...

Rozumie się, iż rej wiodą w Europie grupy wielkich mocarstw, lecz, jak widzimy, liczą się one nawet z takim drobnoustrojem, jak Czarnogóra, z takim dziś jeszcze embryonem, z którego niewiadomo co wyrośnie, jak Albania.

Z niesłychanemi kosztami wyciskają owe mocarstwa u siebie wszelkie zasoby zdatnych do rekrutacyi ludzi. Stosunek wzajemny stąd mało się zmienia: współzawodnik naśladuje współzawodnika... W tych warunkach — o ile trwa cechujący politykę obecną stan oczekiwania jakiejś walnej rozprawy — nabierają specyalnej wartości żyjące na pograniczach wielkich rywali — narody pomniejsze, o ile ich życie nie jest jeno przydeptanem wegetowaniem...

W konflikcie rosyjsko-austryackim brała Austrya, niewątpliwie, w rachubę przy liczeniu sił wrogich rusofilską Serbię i Czarnogórę.

Czy Rosya, lustrując wrogie sobie siły, dostatecznie liczyła się z ostrzem kwestyi polskiej — wątpimy... Zanadto ufa carat — zapatrzony w tym względzie n a w a r s t w y b u r ż u a z y j n e — iż zdołał w Królestwie wszelką myśl oporu represyami zgnieść i wygubić. A obok tego — na siły polskie, jako nieobjęte kadrami regularnemi, nie poddające się ścisłym obliczeniom, skłonnem jest wszelkie państwo militarne, dziś zwłaszcza przy takich postępach techniki wojennej, spoglądać z pewną dozą niewiary.

Tę zaś niewiarę usiłowali jeszcze podsycać: polska prasa burżuazyjna w Królestwie i politycy ugodowi i narodowo-demokratyczni — z Dumy i Rady państwa.

W ich wyjaśnieniach brzmiały przygotowania, dokonywane za kordonem rosyjskim — jako jakiś humbug galicyjski.

Jak już podnosiliśmy, na umysły tych ludzi działa zakażenie ugodowe, przechodzące w okres trzeciorzędny... tak, iż sami niszczą swoje oczekiwania czy mrzonki kompromisowe.

Jeżeliby bowiem w caracie zarysował się kiedy jakiś przebłysk zmiany kursu wobec Polaków — to raczej wówczas, gdyby w Petersburgu usiłowano ludność polską wobec jakiegoś niebezpieczeństwa dla caratu kaptować, niż przy dotychczasowym stanie, gdy tę ludność uważa rząd za dostatecznie zduszoną jarzmem.

Podkreślaliśmy już, że na różnych zebraniach rosyjskich w porze obecnej poruszano sprawę polską — przeważnie z całym aparatem rosyjskiej perfidyi — ale, co charakterystyczne, poruszano ją bez wiary w realną wartość przejednania Polaków, tylko w tem przeświadczeniu, że może jednak — choć trudno w to uwierzyć i nie warto o to się starać — coś Polska zaważyć byłaby w stanie. Ryzykować więc można użycie bagatelnego środka: frazesu „ciepłego“ o braterstwie słowiańskiem, przekładanego frazesem groźnym o strasznej pomście, któraby spotkała Polaków za targnięcie się na Rosyę.

Taką samą bagatelną aktualność, jak jakaś przepowiednia meteorologiczna, ma sprawa polska i dla prasy rosyjskiej. To lub owo pismo wypisuje własne brednie, lub zapytuje jakiegoś wybitnego „działacza polskiego“, jakie stanowisko wobec Rosyi zajęliby Polacy w komplikacyi europejskiej.

I oto gazeta „Dień“ drukuje np. głosy hr. Olizara (członka Izby wyższej) i p. Dymszy, posła do Dumy, z których wynika, iż Polacy zgoła lękaliby się klęski Rosyi.

Hr. Olizar przytacza, jako „pewnik“, iż w razie klęski Rosyi, Prusy zagarnęłyby Królestwo, co pogorszyłoby sytuacyę Polaków, a Austrya wzmocniłaby u siebie pierwiastek ukraiński, co także odbiłoby się szkodliwie na Polakach galicyjskich. Z tego swojego pewnika wysnuwa hr. O. następujący wniosek na użytek rosyjskiej opinii, który podajemy za warszawskiem „Słowem“: „O ile tylko, co jest jasnem, Polacy żadnych korzyści z wojny spodziewać się nie mogą — to niepodobieństwem jest przypuścić, aby zechcieli podczas walki d o p o m a g a ć k o m u k o l w i e k i n n e m u, n i ż l i p a ń s t w u, k t ó r e g o s ą o b y w a t e l a m i“.

Wyobraźmy sobie, iż te zapewnienia, jak to sobie przypuszczają powyżsi panowie — mają wybitne znaczenie polityczne: na ich podstawie rząd rosyjski dojść może tylko do przekonania, że nie warto nic zmieniać w stosunku do Polaków, gdyż i tak uważają się oni za szczęśliwszych, niż w zaborze pruskim, a i Austryi nie życzą zwycięstwa, gdyż Austrya szukałaby zdobyczy na Ukrainie i Ukraińcami zmajoryzowałaby u siebie Polaków...

Wszak w guście olizarowskim przemawiał i p. Dymsza, poseł z Podlasia, którego znaczna część oderwana do przyszłej gubernii chełmskiej.

I ten pan nie jest rozżalony przeciw caratowi, woli obecny stan, niż możliwe zmiany po wojnie i sumituje się przed gazetą rosyjską, że wszelkie opowiadania o przygotowaniach galicyjskich są plotkami, legendą, czczemi zmyśleniami...

Gdy tak pp. Olizary czy Dymsze usiłują zapewnić Rosyę, że żadnej kwestyi polskiej *nie było, niet i nie budiet*, paryski „Temps“, uważając, że sprawa ta jednak nie zamarła, a biorąc asumpt z zawieszenia „Kultury polskiej“, z rewizyj na Wołyniu, daje wyraz życzeniu, iżby Rosya porzuciła system drażnienia i rozgoryczania Polaków, i pisze w konkluzyi: „Rosya zrozumie naukę, wypływającą z kryzysu wschodniego i przystosuje do Polaków tę samą politykę, która służy jej za zasadę odnośnie do Słowian południowych“.

Widzimy, iż organ francuski, uchodzący za dość zbliżony do paryskiego ministerstwa spraw zagranicznych, pragnąłby nieprowokowania Polaków w Rosyi — oczywiście nie przez czułostkowość dla nas, ale ze względu na interes aliantów rosyjskich... A tymczasem wyczekujący, jak kania deszczu, choćby najmniejszej koncesyi od caratu — polscy ugodowcy i ugodowi bastardzi wysilają się na to, ażeby udowodnić, że Polacy żadnej roli w żadnym konflikcie odegrywać nie chcą i nie mogą, że są impotentami, z którymi zatem nic, a nic liczyć się nie trzeba!

Żebrak odpustowy, symulujący paraliż, dostanie prędzej grosz z litości, lecz rachub politycznych na żebractwie i udanym paraliżu, czy matołkostwie, opierać nie można.

Tyle o bezmyślnej, a służalczej polityce ugodowców i endeków — wszelkich Olizarów i lizocarów.

Chcielibyśmy już tylko jedno zaznaczyć od siebie: z lekcyi wschodniej, chociażby dzisiaj cała walka uległa zlokalizowaniu, powinno społeczeństwo nasze coraz jaśniej i coraz intensywniej wszczepiać w siebie naukę, iż nawet siły

---

O. L. D'OR.

TEMIDA.

I.

Spotkało mnie nieszczęście — otrzymałem milionowy spadek. Wujaszek, zacny starzec, kochający mnie nad życie, przeniósł się do lepszego świata. Przed śmiercią wezwał mnie i rzekł:

— Siostrzeńcze drogi, źle ze mną — sprowadź rejenta..

— Cóż tu rejent pomoże? Lepiej lekarza...

— Jakto, co rejent pomoże? Wynoszę się... Jakiś ty naiwny...

— Ależ wujaszku kochany, do stu lat masz jeszcze życia przed sobą.

— Aż do stu! — stęknął staruszek. — Czy sądzisz, że wiele mi do tych stu lat pozostało? Sześć lat najwyżej...

Rzeczywiście wujaszek przekroczył lat dziewięćdziesiąt i cztery. Piękny wiek, ani słowa!

Dnia tego testament był gotów. Sformułował go najgłośniejszy w mieście adwokat, świadkami przy spisywaniu byli najczcigodniejsi działacze społeczni, mający poza sobą wielką przeszłość, a przed sobą nie mniejszą przyszłość. Wiarygodność podpisów stwierdził najsłynniejszy notaryusz.

— Testament, jak murowany! — rzekł radośnie wujaszek. — Spokojnie zawrę oczy, będąc pewnym, że natychmiast po mojej śmierci wejdziesz w posiadanie mego majątku.

Uściskałem dobrego starca.

Po trzech dniach wujaszek umarł.

— O, gdyby prędzej załatwić formalności, otrzymać gotówkę i módz wyjechać za granicę! — To było mojem marzeniem.

II.

W tydzień po śmierci wujaszka otrzymałem wezwanie do... sędziego śledczego. Uprzejmy ten pan zaprasza mnie do swego biura na godzinę 10, dodając, iż w razie nie stawienia się, zostanę sprowadzony przez policyę.

— Dziwne zaprosiny! — pomyślałem.

Ponieważ nie jestem amatorem spacerów z asystencyą policyi, przyjąłem zaproszenie i z uderzeniem godziny 10 stawiłem się w biurze pana sędziego.

— Zapewne zaszły zmiany w prawodawstwie i testament musi być ostatecznie zatwierdzonym przez sędziego śledczego — domyśliłem się.

Posłałem swój bilet wizytowy, pan sędzia jednak przyjął mnie dopiero po upływie godziny. Przyjął mnie nader uprzejmie, poprosił usiąść, poczęstował papierosem, oblicze miał nader łaskawe.

— Pan sędzia wzywa mnie zapewne w sprawie testamentu? — zapytałem.

Pan sędzia mrugnął znacząco, poklepał mnie po kolanie i najniespodziewaniej wypalił:

— No, przyznaj się pan! Wszak pan otrułeś swego wuja?

Widocznem było, iż genialny sędzia chciał nagłem tem pytaniem zbić mnie z tropu i wyczytać na mej twarzy mimowolne przyznanie się; pomylił się jednak, gdyż wyczytał taką pasyę i wściekłość, iż uznał za stosowne cofnąć się z krzesłem na przyzwoitą odległość.

— Ależ panie szanowny, uspokój się pan... Żartowałem tylko.

— Jak pan śmiesz?! Wypraszam sobie takie żarty!! Pociągnę pana do odpowiedzialności!! Rozumiesz pan!... — krzyczałem, nie mogąc pohamować oburzenia.

Pan sędzia usadowił mnie znów na krześle i zapalił papierosa. Widocznem było, że zmienia taktykę. Po chwili milczenia, podczas której badawczo wpatrywał się we mnie, rzekł głosem uprzejmym, niemal słodkim:

— Posłuchaj mnie pan... Jesteś człowiek rozumny...

— Dziękuję za komplement.

— To nie komplement, a prawda. Widzisz pan, ja siebie również nie uważam za głupca. Możemy więc pomówić z sobą, wezwawszy do pomocy logikę... A więc: wuj pański przeżył lat dziewięćdziesiąt i cztery i ani razu w czasie tym nie umierał...

— To jest logiczne...

— Widzisz więc pan — jesteśmy na dobrej drodze do porozumienia się. Idźmy dalej: po 94 latach pisze starzec testament na rzecz pana i nie mija trzech dni — umiera. Czy nie wydaje się to panu dziwnem?

Rzeczywiście, teraz poczęło mi się to wydawać dziwnem.

nasze mogą uzyskać znaczenie; jak obecnej konstelacyi bałkańskiej nie przewidywaliśmy, tak samo tworzyć się mogą nowe momenty, przy których sprawa polska może przestać być jakąś mumią historyczną, byleśmy nie zaniedbywali ku temu ni woli, ni sił naszych.

Rozumie się, iż nie chodzi tu o rozbudzanie tej tromtadracyi, która, gdy czas spokojny, Moskalowi wygraża — aby przed burzą chować się na przypiecku „Rady narodowej", ale o istotne pielęgnowanie w sobie siły i niezłomnej wiary, iż możemy się przyczynić do zmiany swego losu — nie pełzaniem jednak przed ciemięzcą — ku czemu nawołuje wszelka ugoda, lecz wytężonym porachunkiem, gdy okoliczności okażą się sprzyjającemi.

Plan finansowy.

Trwający od kilku lat poród nowych podatków zbliża się do szczęśliwego rozwiązania. Komisya finansowa jest już na ukończeniu swych prac, a po świętach zacznie się drugie czytanie w pełnej Izbie. Prace komisyi przeciągnęły się, ale pod względem politycznym dały one ciekawe rezultaty; mniej ciekawe natomiast są rezultaty ekonomiczne, a to zarówno dla ludności, jak i dla państwa. Ludność wogóle nie ma powodu do zachwytu już z tego względu, że największy dochód z nowych podatków ma dać znowu podatek pośredni, mianowicie podatek od wódki, przyczem darowizny dla właścicieli gorzelń pozostały nienaruszone.

Drugiej zmiany dozna podatek osobisto-dochodowy, który od wyższych dochodów został nieznacznie podwyższony, ale mimo drożyzny i nędzy szerokich kół nie przyniósł żadnej ulgi dla tych kół przez to, że większość odrzuciła wszystkie wnioski socyalistów o podwyższenie „minimum egzystencyi" z 1200 na 2000, a choćby na 1600 koron wolnych od podatku. Także proponowane przez rząd środki dla zapobiegania defraudacyom podatkowym przez bogatych fabrykantów i kupców zostały przez komisyę znacznie złagodzone; natomiast na ludzi mniej zamożnych nałożono nowy ciężar pod tytułem „podatku kawalerskiego", jakby za karę za niechęć przysporzenia państwu rekrutów.

Tesame objawy niechęci wobec biernych, a pełnej miłości litości wobec zamożniejszych można było obserwować przy obradach nad podatkiem od szampana i totalizatora. Większość komisyi uznała, że to jest w porządku, jeżeli jakiś „arystokratyczny" nieroba przepije przez jedne noc kilka flaszek szampana, ale nałożenie 2 koron podatku na flaszkę uznała za „konfiskatę majątku" i zadowoliła się podatkiem 60 hal. od flaszki. Komisya widocznie sądziła, że wydatek 100 koron za 5 flaszek szampana nie zrujnuje pijącego, a podatek 10 koron od 5 flaszek byłby już naruszeniem — prawa do upijania się. Także przy totalizatorze socyaliści proponowali wyższe opodatkowanie, ale większość komisyi uchwaliła niższe opodatkowanie pod pozorem, że wyścigi służą do — popierania ruchu obcych.

Temi ostatniemi uchwałami podatki od zbytków zostały zredukowane do najniższych granic, zaś z uchwalonych podatków od wódki i osobisto-dochodowego państwo nie odniesie wielkich korzyści. Komiczne robi wrażenie fakt, że rząd od lat rozbija się o nowe podatki, że ostatnio nalegał na ich uchwalenie z tytułu pragmatyki służbowej, a w efekcie lwią część nowych dochodów zabierają kraje na pokrycie swych deficytów. A są one ogromne, powstałe z nędznej gospodarki sejmów wyszłych z przywilejów wyborczych. Kraje dotąd ciągnęły swe dochody z dwóch głównie źródeł: z dodatków do podatków i z udziału w podatkach państwowych w formie „przekazywania" im udziału stosownie do liczby ludności, do siły podatkowej, do konsumcyi itd. Stan ten zawisłości finansowej autonomii od rządu centralnego był zarówno poniżający, jak niewystarczający; to też kraje wymusiły na rządzie większe udziały w podatku wódczanym i osobisto-dochodowym.

Socyalni demokraci w komisyi zwalczali wogóle myśl dawania pieniędzy krajom, które szerokim masom odmawiają prawa głosowania; tembardziej sprzeciwili się dawaniu krajom udziału z podatku wódczanego, podatku czerpanego właśnie z kieszeni tych mas, które od udziału w rządach krajów są wykluczone. Jeżeli zaś socyaliści gotowi byli zgodzić się na udziały krajów, to pod warunkiem, że kwoty te będą użyte wyłącznie na poprawę płac nauczycielskich. Takiesamo żądanie postawili posłowie burżuazyjni (wniosek Pacher-Waldner), ale gdy przyszło do głosowania, wszyscy posłowie burżuazyjni głosowali i przeciw wnioskowi socyalistów i przeciw swemu własnemu wnioskowi!

Z obrad komisyi finansowej można się jednak przekonać, jak ważną jest rzeczą, jeżeli parlament normalnie pracuje. Z takich obrad wychodzi na jaw kłamliwe i demagogiczne postępowanie stronnictw burżuazyjnych, które ciągle wojują frazesami o „demagogii socyalnych demokratów", podczas gdy same uprawiają oszukańczy radykalizm, który w głosowaniach musi wyjść na jaw jako najwyklejsza reakcya. Plan finansowy po świętach przyjdzie pod obrady parlamentu, a może uda się poprawić jeszcze niejeden błąd w komisyi popełniony.

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający do parlamentu. We wtorek odbył się wybór uzupełniający do parlamentu austryackiego z okręgu miejskiego Klosterneuburg Krems (Austrya Dolna) w miejsce zmarłego posła tow. Sehlingera. Okręg ten zdobyli socyaliści w r. 1911 na niemiecko-narodowych, przyczem chrześcijańsko socyalni ze względów lokalnych głosowali w ścisłym wyborze na socyalistę. Teraz były również 3 kandydatury: socyaliści postawili byłego posła tow. Hackenberga; niemiecko-narodowi Richtera; chrześcijańsko-socyalni Margiola. Socyalista otrzymał 3203 głosów, niemiecko-narodowy 2839, a chrześcijańsko socyalny 2463 tak, że 11 b. m. odbędzie się wybór ścisły między tow. Hackenbergiem a Richterem.

W porównaniu z wyborami w r. 1911 socyaliści zyskali 444 głosów, niemieccy narodowcy stracili 278, a chrześcijańsko socyalni stracili 144 głosów.

Wybory do sejmu morawskiego odbędą się, jak donoszą czeskie i niemieckie pisma, w lecie. Główne wybory w powszechnej kuryi rozpoczną się 6 czerwca, ściślejsze 15 czerwca. Wybory w innych kuryach przeciągną się aż do połowy lipca. Podobnie jak przy wyborach do parlamentu, tak i przy wyborach do sejmu obowiązuje kataster wyborczy niemiecki i czeski tak, iż Niemcy i Czesi wybierają osobno.

Ponieważ robotnicy polscy tworzą dość wielki procent wyborców w Morawskiej Ostrawie, Przywozie, Maryańskich Górach, Witkowicach, Zabrzegu i Grabówce, przeto P. P. S. D. weźmie również udział w wyborach z powszechnej kuryi.

Kiedy będzie demobilizacya?

Przez Paryż dowiedzieliśmy się wczoraj, że rozkaz rozpuszczenia rezerwistów będzie wydany równocześnie w Austryi i w Rosyi jeszcze w tym tygodniu; przez Wiedeń dowiadujemy się znowu, że odnośny rozkaz leży już na biurku cesarskiem do podpisu; jeszcze inne źródła podają, że odnośne rokowania austryacko-rosyjskie idą ciężko i że termin demobilizacyi wcale jeszcze nie jest oznaczony.

Widzimy więc, że w tej najważniejszej obecnie dla ludności sprawie wcale niema jasności i dlatego niema powodu do osądzania położenia politycznego w tak różowych barwach, jak to w ostatnich dniach czyniono. Zresztą, jeżeli nawet demobilizacya zostanie ogłoszona, nie będzie ona wcale dowodem, że między Austryą a Rosyą powracają normalne stosunki, zaprzecza tej możliwości doniesienie z Petersburga, wedle którego Rosya demobilizuje nie ze względu na Austryę i nie z powodu polepszenia się sytuacyi, ale — z obawy przed buntami rezerwistów, względnie żołnierzy zatrzymanych po 1 stycznia w szeregach.

Są jednak dalsze dowody, że nawet sprawdzenie się wieści o demobilizacyi nie może być uważane za odznakę powrotu do pokojowych stosunków. Prasa rosyjska z „Now. Wremieniem" na czele w dalszym ciągu uprawia hecę antyaustryacką, nawołując do „porachunku z Austryą", przyczem jako na argument, przemawiający za jej żądaniem powołuje się na nieszczere stanowisko Niemiec wobec Austryi i na osłabienie drugiego jej sprzymierzeńca Włoch, podczas gdy Rosya może na swych sojuszników bezwzględnie liczyć.

Jeżeli się dalej zważy, że demobilizacya wogóle ma nastąpić tylko na jednym froncie i że na południu będzie stan wzmocniony dalej utrzymany, można na podstawie wszystkich tych

---

— Dalej — na ciele nieboszczyka nie znaleziono żadnych zewnętrznych obrażeń. Z tego wniosek, iż został on otruty. A kto był w śmierci starca najbardziej zainteresowanym? Oczywiście pan. A więc jesteś pan trucicielem swego wuja.

Słowa sędziego śledczego, pełne nieubłaganej logiki, przygniotły mnie jak kamień młyński.

— Możeby zarządzić obdukcyę zwłok — wtrąciłem nieśmiało.

— Obdukcya się odbyła.

— I wykryto truciznę?

— Trucizny nie wykryto, lecz...

Sędzia śledczy uśmiechnął się chytrze.

— Przebiegłym pan jesteś — ciągnął dalej. — Postarałeś się pan zatrzeć wszelkie ślady zbrodni. Otruwszy wuja, zamordowałeś pan tego samego dnia jeszcze kogoś, dotychczas niewyśledzonego. Następnie wykrajałeś pan żołądki obu ofiarom i zamieniłeś je...

Straciłem przytomność. Po chwili, gdym przyszedł do siebie, ujrzałem zacną, pieczołowitą twarz sędziego, cucącego mnie z podręcznej apteczki.

Gdy sędzia ujrzał, iż jestem przytomny, zapytał mnie dobrym, niemal macierzyńskim szeptem, głaszcząc moje włosy:

— Powiedz, mój drogi, gdzie się znajduje druga twa ofiara i gdzie żołądek nieboszczyka wuja?

Zemdlałem ponownie. Ocuciłem się w celi więziennej.

III.

I zaczęły się dla mnie czarne dni. Prawie codziennie prowadzono mnie na indagacye. Pewnego razu rzekł sędzia:

— Sprawa pańska przyjmuje coraz gorszy obrót. Jak czarne chmury, zbierają się nad panem wciąż nowe dowody winy. Sfałszowałeś pan testament!

— Pan sędzia chyba żartuje. Żyje przecież rejent, adwokat, świadkowie...

— Tak, tak! I znajdują się tu, w sąsiedztwie, obok pana — pod kluczem.

— W więzieniu?! Za co?

— Za to, że twierdzili, iż sfałszowane podpisy są prawdziwymi.

— Sądzę przypuszczenie, że podpisy sfałszowano?

— Od czegóż rzeczoznawcy?

— I dano wiarę rzeczoznawcom pisma?

— Posłuchaj mnie pan — rzekł po chwili sędzia. — Jako ludzie rozumni, oprzyjmy się na logice. Adwokat zarówno jak i notaryusz powiadają: „to mój podpis". Rzeczoznawca orzeka stanowczo: „nie, podpis ten — sfałszowany". Powiedz pan, kto jest bardziej wiarygodnym: czy prawnik znający być może expedite kodeks, nie znający się jednak wcale na charakterach pisma, czy kaligraf, co zęby zjadł na charakterach pisma?

Musiałem przyznać słuszność nieubłaganie logicznym wywodom sędziego. Odważyłem się jednak skromnie zauważyć:

— Jaki jednak cel miałbym, fałszując testament, skoro jestem jedynym spadkobiercą?

— Te te te! Jedyny spadkobierca! — zawołał sędzia śledczy. — Długim był żywot kawalerski nieboszczyka; powiedz pan, czyż nie było w ciągu tego żywota grzeszków? A grzeszki takie mają ten skutek, że się ma po świecie dziatki. A jak pan sądzisz, dla kogo ma się więcej serca: dla dzieci, chociażby nieprawych, czy dla siostrzeńca? Panie, jako ludzie rozumni, zwróćmy się do logiki...

Przy słowie „logika" zakrzyczałem, jakby mnie ktoś zarzynał:

— Nie, nie, nie! Nie trzeba! Jestem winien!! Przyznaję się do wszystkiego!

Sędzia śledczy tryumfował. Oto bez pomocy tortur można wydobyć zeznanie.

IV.

Do sądu wpłynęła moja „sprawa" w formie paki papieru o grubości mniej więcej metra.

Oskarżony jestem: 1) o fałszerstwo, 2) o zamordowanie dwóch ludzi, z których jednego nie wykryto, drugi zaś był moim wujem, 3) o kradzież żołądka mego wuja i 4) o przekupienie świadków.

Adwokat mój zapewnia, że wyrok będzie uwalniający. Nie chcę jednak uniewinnienia. Potem rzeczoznawcy pisma stwierdzą, że podpisy na wyroku uwalniającym są sfałszowane i nadomiar złego oskarżony jeszcze o jedno fałszerstwo. Znów zacznie się śledztwo, oparte o logikę. Wolę już, aby mnie skazano.

okoliczności przyjąć, że o zapewnieniu pokoju jeszcze mówić nie można. Cóż bowiem spowodowało obecny stan niepokoju. względnie obawę przed wybuchem wojny? Pomijając wszystkie fazy wojny bałkańskiej i zmienne wobec niej stanowisko Austryi, pozostała jako niezałatwiona dotąd sprawa albańska, ostatnie źródło bezpośrednie zatargu austryacko-rosyjskiego. A przecież mimo tylukrotnych zapewnień o „bliskiem porozumieniu“, daleko do niego! Sprawa ostatnio jeszcze grubo się skomplikowała przez zdobycie przez Greków Janiny i pytanie jest, czy Austrya zgodzi się uznać „fakt dokonany“, czy będzie obstawać — może z bronią w ręku? — na wydanie Janiny Albanii.

W grudniu i styczniu codziennie zaostrzały się wiadomości; od połowy lutego zaczęły przychodzić wiadomości pomyślniejsze, a czy mimo to coś się zmieniło? Wiadomości o rozpuszczaniu rezerwistów szły od 10 dni przed 1 marca; zapowiadano nawet „bezpośredni początek“ rozpuszczań, a czy coś takiego, naturalnie w większych rozmiarach, nastąpiło? Zresztą nawet urzeczywistnienie tych obietnic i zapowiedzi nie oznacza jeszcze rozbrojenia wobec tego, że Rosya utrzyma kompanie w wzmocnionym stanie pokojowym, a Austrya naśladuje ten przykład, pokrywając braki listkiem figowym powoływania rezerwistów na zwykłe ćwiczenia. Dopóki pokój nie przyjdzie do skutku i dopóki sprawa albańska nie zostanie załatwioną, istnieć będzie tyle jeszcze materyału palnego, że nawet bez większej liczby rezerwistów pod bronią do wybuchu przyjść może. A że mocarstwa z tą możliwością poważnie się liczą, wskazują gorączkowe zbrojenia we Francyi i Niemczech; wskazują „balony próbne“ puszczane w Austryi o podwyższeniu kontyngentu rekruta; wskazuje niedyskrecya pism paryskich o zamiarach zarządu wojskowego w Rosyi.

Nie na to tak gwałtownie się zbroją, aby — jak twierdzą — powiększyć gwarancye utrzymania pokoju.

Trudna demobilizacya.

Do zgody między Rosyą a Austryą co do tekstu rozporządzenia o rozpuszczeniu rezerwistów dotąd nie przyszło. Od 2 tygodni ciągle słychać o rokowaniach; podawano już nawet kilkakrotnie terminy rozpoczęcia demobilizacyi, a tymczasem ostatnie wiadomości mówią o nowych trudnościach. Rosya ma rzekomo żądać, aby Austrya ogłosiła komunikat o tem zarządzeniu, na którego treść w Wiedniu się nie zgadzają. Tak czy owak, rezerwiści ciągle nadaremnie czekają na uwolnienie.

Akcya pokojowa napotyka ciągle na przeszkody. Raz pełnomocnicy tureccy nie mają odpowiednich informacyj; drugi raz konferencya ambasadorów nie doszła do porozumienia co do formy pośrednictwa; trzecia zwłoka wychodzi ze strony państw bałkańskich, które dopiero za kilka dni chcą dać odpowiedź na krok mocarstw. Tymczasem między sprzymierzonymi panuje niezgoda co do podziału łupu, a niezgoda ta objawia się w pogłosce o dymisyi Pasicza z powodu sporu z Bułgaryą o rozgraniczenie zdobytych terytoryów. Także zdobycie Janiny, dla której Grecy już zamianowali swego gubernatora, utrudnia sytuacyę, ponieważ Włochy żądają tego miasta dla Albanii, jak Austrya żąda Skutari.

W zatargu rumuńsko-bułgarskim obecnie toczą się między mocarstwami rokowania, a mianowicie w sprawie wyznaczenia miejsca, w którem mają się toczyć obrady. Rząd rumuński proponuje Petersburg. Po rozstrzygnięciu tej kwestyi ma się natychmiast rozpocząć merytoryczna dyskusya w kwestyi spornej.

Telegramy z soboty 8 marca.

Czy zatopiono okręty?

Belgrad. Z urzędowego źródła serbskiego zaprzeczają wiadomości o ataku krążownika „Hamidje“ na okręty transportowe greckie. „Hamidje“ bawi obecnie na wybrzeżu syryjskiem.

Rosya przeciw Austryi.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ występuje gwałtownie przeciwko demobilizacyi i domaga się, aby naprzód rozpoczęły ją Austro-Węgry. Pismo to sądzi zresztą, że Austrya z powodu przykrej sytuacyi gospodarczej będzie do tego prędzej, czy później zmuszona.







Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy w Nowym Sączu, odbyte 26 lutego, po referacie sekretarza tow. Kaczanowskiego i tow. Bielata i Mędlarskiego uchwaliło jednogłośnie głosować przy wyborach do kolejowego Zakładu ubezpieczenia od wywypadków jako na delegata na tow. Ludwika Bartoniczka, oficyanta z Nowego Sącza i jako na zastępcę na Wiktora Skamrata, wozomistrza z Tarnowa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—9½ dla chóru męskiego.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

Komunikaty lwowskie.

* **Druga serya wykładów** na temat: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach lub w razie nagłego zachorowania“ rozpoczyna się we wtorek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związkowej Kasy chorych we Lwowie, przy ulicy Ciowej 6 (sala parter na lewo). Wykłady te odbywać się będą regularnie dwa razy tygodniowo, t. j. we wtorek i czwartek punktualnie o godzinie 7 wieczorem, na których lekarze kasowi będą demonstrować praktycznie i na tablicach do tego celu sprowadzonych, jak się ma zakładać opatrunki i jak się ma ratować w razie wypadku. Zarząd uprasza szanownych członków i osoby interesowane o jak najliczniejszy udział.

Wydawca: Ignacy [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. [illegible] w Krakowie, ul. [illegible] 11. (Telefon [illegible])